Nr. 140. Warszawa, Piątek dnia 9 (21) Czerwca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 40
Zachód słońca o g. 8 m, 22.

Długość dnia g. 16 m. 40
Przybyło dnia g. 9 m. 5)

Piątek 21 Czerwca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św
Piątek	Aloyzego W.
Sobota	Paulina B. W.
Niedz.	Agrypiny P. M.
Poniedz.	Nar. Św. Jana
Wtorek	Gulielma W.
Środa	Jana i Pawła M.
Czwartek	Władysława K. W.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w przyszłym kwartale r. b. wychodzić będzie pod tą samą co dotychczas redakcyą i na dotychczasowych warunkach.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie . .	rs. 4 kop.	20
półrocznie .	rs. 2 kop.	10
kwartalnie .	„ 1 „	05
miesięcznie .	„ — „	35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie . .	rs. 7 kop.	20
półrocznie .	„ 3 „	60
kwartalnie .	„ 1 „	80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Dla uniknienia zwłoki w otrzymywaniu gazety, upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi: ul. Mazowiecka nr. 11 w Warszawie.

Wiadomości Kościelne.

Wczoraj z kościoła Archikatedralnego św. Jana po sumie, odprawionej przez ks. kanonika Jungowskiego wyszła, procesya do ołtarzy ustawionych na Krakowskiem Przedmieściu.

Procesyę celebrował JE. ks. Popiel arcybiskup warszawski, w asystencyi JE. ks. Ruszkiewicza biskupa sufragana, kanonika ks. Filochowskiego, ks. kanonika Magnuskiego i ks. kanonika Jagodzińskiego.

Procesya po odczytaniu pierwszej Ewangeli z powodu ulewnego deszczu, wróciła w mury kościoła.

W kościele św. Aleksandra po nieszporach, odbyła się procesya wewnątrz kościoła. Celebrował ją ks. kanonik Jagodzińki.

Z kościoła zaś Wszystkich Świętych po nieszporach, wyszła procesya do ołtarzy przybranych na sąsiednich ulicach.

Celebrował ks. Prałat Dudrewicz, proboszcz parafii na Pradze.

Z chwili bieżącej.

W Niemczech gazety wszystkie zajęły się teraz wspomnieniami i rozpamiętywaniami o zmarłym cesarzu Fryderyku III, z powodu pierwszej rocznicy jego śmierci.

Wspominamy o tym objawie dla tego, ażeby zaznaczyć, iż niektóre z organów niemieckich posuwają się tak dalece w swej służalczości, iż dla wychwalania obecnych rządów, nie wahają się uwłaczać majestatowi nieboszczyka.

Pierwszeństwo w tym względzie należy się „Gazecie Kolońskiej", która między innemi, nazywając zmarłego cesarza z dziwną poufałością „kochanym idealistą", napisała także, iż może to lepiej, że Fryderyk III nie żył długo, panowanie bowiem jego byłoby niezawodnie wpłynęło na rozluźnienie staropruskiej tradycyi w wojsku i biurokracyi.

Ta radość ze zgonu jest prawdziwie ohydna.

Spór w sprawie Wohlgemutha zwrócony został na drogę not urzędowych.

Przedstawiciel Niemiec wręczył przewodniczącemu w departamencie szwajcarskim spraw zagranicznych urzędowe noty, z użalaniem się na nadużycie przyznanego Szwajcaryi prawa neutralności. oraz na niedopełnianie ze strony władz szwajcarskich wynikających z tego prawa obowiązków.

Rząd szwajcarski ma w odpowiedzi swej zaznaczyć, iż nota niemiecka nie mówi tylko o zajściu z Wohlgemuthem, ale uogólnia kwestyę sporną, wobec czego oświadcza rada związkowa, że obstając przy zapatrywaniu swojem w przedmiocie rzeczonego zajścia, Szwajcarya gotowa jest uwzględnić życzenia państw sąsiednich i że zgadza się na roztrząsanie kwestyi spornej ze stanowiska interesu i spokojności państw ościennych. Austrya i Rosya podobno już uczyniły propozycye podobne do niemieckich, t. j. o ograniczenie schronienia dla zbiegów politycznych.

Jeżeli odpowiedź rady związkowej szwajcarskiej ma tak brzmieć, jak powyżej przytoczyliśmy — a jak o tem z Berna donoszą, zbytecznie w takim razie nadawać znaczenie wojownicze uchwalonemu przez Szwajcaryę kredytowi na broń i ufortyfikowanie góry św. Gotarda.

O oporze w razie zatargu, Szwajcarya nie może myśleć — a zresztą wobec jej neutralności przyznanej, o wojnie ani można myśleć.

O ile zaś Szwajcarya skłonna jest do zadosyćuczynienia wspomnianemu życzeniu mocarstw sąsiednich, świadczy fakt, że rada związkowa zajęta już jest ulepszeniem organizacyj dozoru policyjnego nad cudzoziemcami i przedstawiła już odnośne projekty izbom prawodawczym.

Dla Boulangera, cicho przesiadującego w Londynie, śledztwo w Paryżu, wykryło rzeczy niemiłe, bo kompromitujące. Tym razem chodzi nie o żadne machinacye polityczne, ale o pewną szacherkę pieniężną.

Oto generał, gdy był ministrem woj-

31

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

— Chyba już nic... nie można za dużo wymagać...

— No to szczęście...

— A gdzie ojczulek zamyśla wynająć to mieszkanie?—zapytał Paweł.

— Pod tym względem nie zdecydowałem nic jeszcze... Chciałem zasięgnąć twojej rady. Czy znasz wybrzeża Sekwany?

— Znam.

— A brzegi Marny?

— Znam również.

— Więc które wolisz?

— Brzegi Marny... Zwiedzałem je już kilka razy z Fabianem... To jedna z jego ulubionych przechadzek...

— Wybornie, więc poszukamy sobie czegoś w tamtych stronach... Port-Créteil podobałby ci się?

— Bardzo... Jest się zaledwie o dziesięć kilometrów od Paryża, a zdaje się jakby o sto mil jakie, wyjąwszy niedzieli...

— Jutro zatem pojedziemy bardzo rano i poszukamy czego w tamtej stronie.

— Paradnie.

— Czy jesteś zadowolony?

— Szczęśliwy jestem, nie wiem jak mam ojcu podziękować za jego dobroć dla mnie...

Młody człowiek rzekłszy to, rzucił się ojcu w objęcia i ucałował go z czułością.

Po obiedzie Paweł powrócił do swojego pokoju, a Rajmund zamknął się w swoim, ażeby przejrzeć dowody tyczące sprawy kradzieży książek w bibliotekach poblicznych.

Długo po północy siedział jeszcze nad pracą.

Wybiła druga na kościele św. Ludwika, gdy pomyślał nakoniec o spoczynku...

Kładąc się, myślał o swoim synu i o tej niedalekiej może chwili w której będzie mógł otrząsnąć się przecie z łańcucha niewoli.

Nazajutrz Paweł wstał rano weselszy niż zwykle.

Nadzieja przepędzenia kilku godzin na wsi, wabiła go niezmiernie.

A będzie tam nadto panem swej woli, nie będzie mu nikt bronił oddawać się z całą namiętnością pracy, którą ubóstwiał.

Gdy Rajmund wyszedł ze swego pokoju, zastał syna gotowego do drogi.

Stara Magdalena, wstała także bardzo wcześnie, ażeby przygotować podróżnym śniadanie.

Siódma biła, kiedy Rajmund dał znak do wyjazdu.

— Czy kochani panowie późno powrócą?—spytała Magdalena.

— Prawdopodobnie, że przepędzimy tam dzień cały — odrzekł Fromental. Śniadanie zjemy gdzie się zdarzy, ale na obiad powrócimy z pewnością...

— A niech pan nie zapomni o ogrodzie... nad rzeką... tylko żeby w nim było dużo jarzyn i owoców...

— Bądź spokojna, będziesz miała to wszystko.

— Podczas nieobecności panów, spakuję swoje rzeczy.

Ojciec z synem wyszli.

— Więc udajemy się w stronę Port-Créteil?... odezwał się Paweł.

— Tak moje dziecko, ponieważ tamta strona ci się podoba..

— Czy pojedziemy pociągiem do Saint-Maur? — Ztamtąd moglibyśmy dostać się do mostu de Créteil, przepływając Marnę.

— Ależ ty jak widzę znasz doskonale okolicę?... wykrzyknął śmiejąc się Rajmund.

— O tak!... ojcze, mówiłem ci wszakże, że brzegi Marny to miejsce ulubionych przechadzek Fabiana, ile razy tylko wyjść mi pozwalałeś, zawsześmy przychodzili tutaj ..

— Jeżeli posłuchasz mojej rady, to statkiem udamy się do Charenton, a ztamtąd pójdziemy do Port-Créteil, trzymając się ciągle brzegu rzeki...

— Ta przechadzka zaostrzy nam z pewnością apetyt...

— Cóż ty ojczulku na to?...

— Sądzę, że to myśl wyborna — i że ją trzeba zaraz wprowadzić w wykonanie.

Ojciec i syn udali się do najbliższej przystani a w godzinę wysiadali ze statku, przy moście Charenton.

Rajmund znał także dobrze okolice Paryża.

Minęli most i idąc wciąż brzegiem Marny, przeszli około Petit-Castel, posiadłości, którą nabył przed kilku dniami Jakób Lagard, na mimo amerykańskiego doktora Thompsona...

ny, pozwalał sobie ogłaszać dostawy dla armii drogą prywatną — a nie przez licytacyę publiczną, przy udziale intendentury.

Naturalnie dla kieszeni ministra dogodniejsze było porozumienie się bezpośrednie z dostawcami.

Zdarzało się przytem, iż cała dostawa, np. czapek, okazała się zmarnowaną, ponieważ dostarczone zostały nieodpowiednie. Tracił skarb, ale minister zarabiał podwójnie, bo zaraz drugą dostawę musiał ogłosić i po raz drugi musiał się porozumiewać z dostawcami.

Sprawy unieważnienia rozwodu podobno zaniechała królowa Natalia. W położeniu jej zajdą jednak te zmiany, za staraniem głównie metropolity Michała, iż przywrócone jej będą prawa królowej matki i ułatwiony pobyt w Belgradzie.

Rząd austro-węgierski przedsięwziął nareszcie kroki przeciw agitacyi serbskiej i zabronił w Węgrzech brania udziału w obchodzie uroczystym 500 letniej rocznicy bitwy na Kossowem-Polu, a zakaz ten prawdopodobnie rozciągnięty zostanie na Bośnię i Hercogowinę, gdzie szczególnie potrzebny jest dla interesów Austryi.

Kronika polityczna.

Francya. W ciągu rozpraw nad etatem marynarki wojennej wykazywał admirał Dampiérre potrzebę odnowienia floty francuzkiej, której statki zdaniem jego już są zastare.

Francya, mówił admirał, powinna sobie drugie miejsce w rzędzie potęg morskich zapewnić, i flota jej powinna się równać siłom morskim Niemiec i Włoch razem wziętym.

Na uczcie Zjednoczenia Republikańskiego, w której trzysta osób uczestniczyło, przewodniczący p. Juliusz Ferry wykazywał w obszernem przemówieniu nieużyteczność, a nawet niebezpieczeństwa rewizyi konstytucyi i zwoływania zgromadzenia ustawodawczego.

Włochy. Z okazyi rozpraw w izbie deputowanych nad etatem wojskowym wniósł deputowany Baccarini rezolucyę tej treści, że uchwalone w sumie ośmiu milionów kredyta na sprawy afrykańskie są wystarczającemi, dalsze zaś na afrykańskim lądzie nabytki bez formalnego przyzwolenia parlamentu miejsca mieć nie mogą.

Minister Crispi sprzeciwiał się tej rezolucyi, broniąc postępowania rządu.

Kiedy przyjdzie czas, że będzie można ogłosić wszystkie papiery Afryki dotyczące — tak mówił minister — przekona się kraj, jak sobie rząd bacznie i roztropnie poczynał, ażeby z wyprawy do Massawy możliwe a bez ciężkich walk osiągnąć korzyści.

Opłakaną byłoby rzeczą, gdyby dziś, gdy się te korzyści, mianowicie dla wychodźtwa, ziszczać zaczynają, odmawiano rządowi środków dalszego prowadzenia patryotycznego przedsięwzięcia.

P. Crispi zażądał w końcu votum zaufania od izby.

W zarządzonem głosowaniu rezolucya p. Baccarini'ego upadła, a votum zaufania udzielone zostało bez zastrzeżeń.

Anglia. „Times" pisze: „Niemcy były w stosunkach swych z innemi narodami tyle zawsze rozumne, że zdziwiłoby nas, gdyby drobny i przykry spór ze Szwajcaryą nie dał się wyrównać w drodze polubownej.

Być może, że Szwajcarya rozszerza nieco prawa schronienia po zagranice, które Niemcy za przezorne poczytują, ale zamierzone środki represyjne, czy to w postaci przepisów paszportowych nad granicą państwa, czy też w postaci zmian taryfowych chybiłyby na pewno bezpośredniego swego celu i wywołałyby tylko, w razie wojny europejskiej, niekorzyść dla Niemiec, bo popchnęłyby Szwajcaryę w objęcia Francyi

Wprawdzie neutralność szwajcarska poręczona jest układami, ale wiemy, jak mało ona była szanowana zarówno przez Francyę, jak przez wrogów Francyi podczas wojen rewolucyjnych i napoleońskich."

Niemcy. „National Zeitung" pisze: „Metoda zastosowana przez organa ministeryalne sprawia wrażenie, że mamy tu do czynienia ze skombinowaną akcyą giełdową. Dzienniki nie zawsze znają dokładnie źródła, z których ich współpracownicy informacye swe czerpią. Stwierdzonym faktem jest, że wszystkie artykuły alarmujące, zapowiadane były na giełdzie przez dobrze powiadomionych spekulantów przed ich ukazaniem się. W takim stanie rzeczy, możemy tylko powtórzyć radę, którą kilkakrotnie już wyraziliśmy mianowicie, iż nie należy ani na chwilę spuszczać z oka położenia europejskiego, które i bez pomocy owych podejrzanych artykułów i telegramów jest poważnem, lecz, że na alarmy nie potrzeba zwracać uwagi. Sytuacyę europejską od kilku lat już charakteryzują z jednej strony nieustanne uzbrojenia wszystkich mocarstw, z drugiej potrójne przymierze. W najnowszych czasach wypadki serbskie w połączeniu z upadkiem tamże wpływu austryackiego, stały się dodatkowo ważnym symptomatem nie świadczącym bynajmniej o wyjaśnieniu się widnokręgu politycznego. Jeżeli rządy należące do potrójnego przymierza uważają za konieczne objaśnić narody co do chwilowego stanu rzeczy, niechaj to uczynią w swych jawnie oficyalnych organach. Organom w połowie lub w jednej czwartej części półurzędowym, nikt już nie wierzy, ponieważ tyle razy publiczność w błąd wprowadziły, że trudno odróżnić je od przystrojonych w szaty półurzędowości korsarzy dziennikarskich."

Spółka owocowa.

Pierwsze zebranie roczne członków stowarzyszenia warszawskiego sprzedaży owoców, odbyło się onegdaj w lokalu Towarzystwa ogrodniczego, przy udziale zaledwie kilkunastu uczestników.

Na przewodniczącego obradom zaproszono p. Tadeusza Kowalskiego.

Odczytane sprawozdanie przez p. Piotra Hosera (syna), przedstawiło stan spółki wcale niepomyślnie.

Spółka przy obrocie 11,000 rs., straciła w kapitale w ciągu roku 2,057 rs., co stanowi przeszło $^2/_5$ jej kapitału zakładowego, który dotąd w 109 akcyach 50-rublowych wynosił rs. 5,450.

Straty te pochodziły głównie z niedoświadczenia, zresztą dość naturalnego, bo spółka dla sprzedaży owoców jest w kraju naszym zgoła nowem przedsięwzięciem.

Zarząd ma nadzieję jednak, że na przyszłość interesa dadzą się dobrze pokierować, gdyż nie ponowią się już dawne błędy.

Tymczasem i przedewszystkiem należałoby pomyśleć o naprawieniu szczerby, zrządzonej w kapitale.

Po długich naradach przyjęto wniosek komisyi rewizyjnej, iż każdy ze spólników dopłaci jeszcze po rs. 20 do akcyi — a pieniądze te będą zwrócone z pierwszych zysków spółki.

Jednocześnie postanowiono, zgodnie z wnioskiem p. Szaniora, potrącać sprzedawcom owoców pewien procent na rzecz kupna dla nich akcyj. Wniosek motywowany był tem, że spółka istnieje głównie dla dobra właścicieli sadów na prowincyi, dając im łatwy zbyt owoców, do nich więc należy poparcie jej istnienia.

Wniosek komisyi rewizyjnej o przydaniu zarządowi pięciu zastępców upadł, gdyż rządy dziesięciu administratorów musiałyby naturalnie sprowadzić tylko zamieszanie.

Poprzestano tylko na zaproszeniu do zarządu na członka p. Mikulskiego, jako obeznanego z handlem.

W końcu upoważniono zarząd do otwarcia w Warszawie jeszcze jednego sklepu dla sprzedaży owoców, gdyż istniejący przy ulicy Chmielnej, nie może wystarczyć dla rozwoju obrotów handlowych spółki. —j—

Z miasta i kraju.

* **Ministeryum** spraw wewnętrznych zatwierdziło etat dochodów i wydatków Warszawy, ułożony na rok bieżący przed zarząd miejski.

* **W całem państwie ruskiem**, według ostatnich wiadomości departamentu medycznego, jest obecnie 22,666 lekarzy, weterynarzy, okulistów i dentystów.

* **Kontroler główny** kolei tutejszych, gwarantowanych przez skarb, zawiadomił zarząd drogi bydgoskiej, że nadzór nad nią, pod względem kontroli skarbowej powierzone p. Banarskiemu, urzędnikowi tejże kontroli.

* **Posiedzenie.** W dniu dzisiejszym, o godz. 7 ej wieczorem, w wydziale administracyjnym magistratu, odbędzie się kwartalne posiedzenie członków zgromadzenia jubilerów, złotników i grawerów.

Porządek dzienny obejmuje: zapis i wypis uczniów, oraz przyznanie wsparć jednorazowych.

* **P. Ludwik Szwede**, prezes administracyi Towarzystwa dobroczynności, wyjechał za granicę dla poratowania zdrowia.

W Petit-Castel mieszkała, jak nam wiadomo, Marta w towarzystwie Angeli.

Pozostawmy obu podróżnych poszukujących domku pomiędzy willami, rozciągającemi się malowniczo nad brzegiem rzeki, a powróćmy do Paryża, gdzie odbywały się ważne dla naszego opowiadania sprawy.

Po śmierci hrabiego Filipa de Thonnerieux, albo raczej nazajutrz po jego pogrzebie, sędzia pokoju szóstego okręgu złożył wyższej władzy sądowej raport, że dopełnił opieczętowania, że testamentu żadnego nie znalazł, ale, że według zeznania kamerdynera nieboszczyka hrabiego, testament ten musiał być zamkniętym razem z różnemi wartościowemi papierami w mebelku, którego dla braku kluczyka w żaden sposób nie można było otworzyć.

Prezes trybunału zgodnie z prokuratorem rzeczpospolitej, wydał rozkaz zdjęcia pieczęci i dokładnego przeszukania dokumentu.

Naznaczono dzień i godzinę.

Otóż w tej samej chwili, kiedy Rajmund Fromental z synem przybywali do Port-Créteil, prokurator rzeczpospolitej w towarzystwie sędziego pokoju, jego sekretarza i pisarza, przybyli do pałacu przy ulicy Vaugirard i zawezwali Jerome'a Villard, jako ustanowionego dozorcę pieczęci.

Prokurator rzeczpospolitej jako przedstawiciel państwa, wyobrażał jedynego spadkobiercę hrabiego de Thonnerieux, o którym wiedziano, że nie miał żadnej rodziny.

XXXVII.

Jerome Villard rozkazał innym służącym pozostać w pałacu, aż do dnia zdjęcia pieczęci.

Wszyscy więc byli obecni, gdy przybyli urzędnicy.

Kamerdyner hrabiego uprzedzony przez pisarza sądu pokoju, oczekiwał na to przybycie.

Zmartwienie starego sługi po stracie ukochanego pana, pozostawiło widoczne ślady na wybladłem jego obliczu.

— Wy nazywacie się Jerome Villard? — zapytał prokurator.

— Tak panie.

— Wy podjęliście się dozoru pieczęci po śmierci pana de Thonnerieux?

— Tak, ja panie...

— Przychodzę aby być obecnym przy otworzeniu szkatułki, w której według waszego domniemania znajdować się ma testament nieboszczyka i inne papiery.

— Tak zawsze myślałem i tak myślę.

— Jesteście przekonani, że hrabia de Thonnerieux zrobił testament?...

— Tak proszę pana.

— Na czem opieracie to przekonanie?

— Na parę dni przed śmiercią, mój nieodżałowany pan, mówił mi jeszcze o dzieciach urodzonych w okręgu, tego samego dnia co jego córka, o dzieciach, którym w testamencie pozapewniał znaczne sumy... Zresztą nie mnie tylko pan hrabia powiedział o tem. Wiem, że mówił to także pani hrabinie de Chatelux...

— I sądzicie, że znajdziemy testament we wskazanem przez was miejscu?

— To więcej niż prawdopodobne, ponieważ w szkatułce włoskiej pan hrabia przechowywał zawsze papiery wartościowe, zresztą jeżeli nie tu, to w innym jakim sprzęcie, nie przeszukanym przez pana sędziego pokoju, dokument znaleźć się powinien.

— Czy pan de Thonnerieux miał zwyczaj trzymać w domu znaczne wartości?

— Tak jest proszę pana.

— Czy nie wiecie do jak wysokiej sumy?

— Dokładnie sumy nie wiem.

— A w przybliżeniu?

— Od sześciu do ośmiu kroć sto tysięcy franków, w akcyach i obligacyach.

— Czy miał także złoto i bilety bankowe.

— Zawsze proszę pana.

— Na dużą sumę?

— Dwa kroć pięćdziesiąt albo trzy kroć tysięcy franków.

— Aż tyle!...

— Częściej miewał i więcej.

— Czy hrabia dawał wam pieniądze z góry na wydatki domowe?

— Tak panie... W dzień śmierci miałem w moich rękach trzydzieści dwa tysiące franków, z których gotów jestem złożyć rachunki.

— Dobrze. — Nie ma potrzeby zadawać wam pytania, czy od czasu pokładzenia pieczęci, nic nie zostało ztąd wyniesione, albo naruszone?...

— Ah! panie, gotów jestem złożyć na to przysięgę... W chwili wyniesienia ciała biednego mojego pana, wszystkie drzwi zostały pozamykane, i są dotąd zamknięte i nikt za nie nogą nie przestąpił.

— Otwórzcie nam te drzwi i zaprowadźcie najpierw do tego pokoju, gdzie się znajduje sprzęt, w którym podług was ma być schowany testament i pieniądze.

— Niech panowie raczą pójść za mną.

* W kościele ewangelickim w środę po południu dopełniono wyborów, których rezultat wypadł, jak następuje: na miejsce członków komitetu, wychodzących z powodu ukończenia swej kadencyi, wybrani zostali: Ludwik Ręczlerski 53 gł., Adam Rentel 51, Aleksander Temler 42, Gustaw Ulrych 39, Ludwik Hild 33, Kazimierz Granzow 32; na prezesa Ludwik Jenike (60 gł.), przewodniczącego w wydziale budowlanym Bronisław Schmidt (29), przewodniczącego w wydziale porządku Jan Arnhold (53), na notaryusza Wiktor Hausbrand (63) na dwóch przedstawicieli w wydziale porządku: Henryk Meisling (36), Zbigniew Świętorzecki (30 gł.); na przedstawiciela wydziału szpitalnego Teodor Wilhelm (43 gł.) i trzech reprezentantów wydziału opieki: Wojciech Gerson (62 gł.), Jan Liedke (53), Leopold Mergenthaler (43 gł.), oraz superrewizora rachunków ze strony zboru baron Freund (45 gł).

* Jarmark na wełnę został już zamknięty. Z dokonanego przez producentów obliczenia wypada, że doznał on niepowodzenia.

Urzędowe zamknięcie jarmarku przypadło w środę ubiegłą o godz. 7-ej wieczorem, mimo to dokonanych zostało wczoraj parę nieznacznych tranzakcyj.

Cyfry urzędowe wykazują, że ogólny dowóz wełny wynosił 75,283 pud. 22 f.

Z całego tego transportu zdołano sprzedać zaledwie 37,000 pud., czyli ledwo połowę całego dowozu, gdy w r. z. w czwartym dniu jarmarku, sprzedane było przeszło trzy czwarte całego dowozu.

Delegacya jarmarczna na ostatniem swem posiedzeniu zaznaczyła, że wełna nabywana była przeważnie przez fabrykantów krajowych, których zgłosiło się na jarmark 24, zagranicznych zaś, przeważnie niemieckich, przyjechało tylko 7.

Znaczne partye wełny wskutek braku popytu, zostały oddane na zastaw do Banku Państwa, zaś na sprzedaż znajduje się jeszcze około 30,000 pudów.

Kupcy więc, chcący nabyć wełnę, mogą się jeszcze zgłaszać do producentów.

* Instytut technologiczny w Petersburgu ukończyli w r. b.: a *Wydział mechaniczny*: Józef Chmurski, Kazimierz Chrzanowski, Bronisław Dietrich, Bolesław Gabszewicz, Aleksander Gałkowski, Henryk Hau, Leszek Gembarzewski, Henryk Hero, Teodor Godlewski, Jan Grzankowski, Zygmunt Jazdowski, Jan Jeziorański, Kazimierz Jeżewski, Aleksander Kłoczkowski, Ludwik Knauf, Aleksander Kowalewski, Konrad Krzyczkowski, Józef Machczyński, Józef Przewalski, Grzegórz Romanowski, Edward Seget, Bronisław Słaboszewicz, Michał Szymanowski, Ludwik Teraszkiewicz, Michał Wiszniewski, Felicyan Wodzianicki, Zygmunt Zaleski, Mieczysław Zdzienicki. b) *Wydział chemiczny:* Witold Ciekawy-Cepryński, Wacław Dąbrowski, Kazimierz Klewszczyński, Bronisław Lelewel, Chaim Lubotynowicz, Karol Rajecki.

* Poświęcenie. Onegdaj, we środę odbywały się przez dzień cały ceremonia poświęcenia przybudowanego kościoła św. Aleksandra, na placu Trzech krzyży i przeniesienia nabożeństwa ze starego kościoła.

Po odprawionej mszy świętej w starym kościele, proboszcz ks. Rogowski w asystencyi wikaryuszów ks. Kaczyńskiego i Matuszyńskiego, udali się procesyą do nowej świątyni, gdzie ceremonii poświęcenia dopełnili przy drzwiach zamkniętych dla publiczności. Po pokropieniu ścian i odśpiewaniu kilku przepisanych przez kościół psalmów, otwarto podwoje Domu Bożego na oścież dla wiernych. Następnie po południu, po nieszporach odprawionych w kościele starym, przeniesiono z asystencyą do nowej świątyni Przenajświętszy Sakrament w monstrancyi i komonikanty w kielichach, poczem dopełniono poświęcenia dolnego, nowowybudowanego kościoła, przeznaczonego na kaplicę dla zmarłych. Uroczystość zakończoną została odśpiewaniem psalmu „Te Deum laudamus.“

Wczoraj pierwszą mszę świętą w nowym kościele odprawił ks. Franciszek Kaczyński. Konsekracya odbędzie się po zupełnem ukończeniu robót. Nowy kościół nie obfituje wcale w ozdoby. W ołtarzu wielkim ustawionym prowizorycznie z desek, widnieje obraz Najświętszej Maryi Panny, w dwóch bocznych nawach ustawiono dwa skromne ołtarze z krzyżami. Ławki wstawione zostaną w sobotę. Na chórze zamiast organów, grać będzie podczas nabożeństwa fisharmonia. Wejście do kościoła podziemnego od strony ulicy Wspólnej. Pierwszym darem dla nowego kościoła jest chorągiew z wyobrażeniem św. Aleksandra, dar dziewic w parafii zamieszkałych.

* Z toru wyścigowego. Chociaż program zapowiedział aż siedm gonitw i pogoda sprzyjała, publiczność na ostatni w tym roku popis wyścigowy przybyła bardzo nielicznie.

W biegu pierwszym o nagrodę „Towarzystwa“ (Beaten handicap), w gotówce rs. 782 dla wszystkich koni, które biegały w Warszawie w 1889 r. z wyjątkiem zwycięzców i zdystansowanych, wystąpiło w szranki pięć koni: L. Kronenberga klacz gniada „Dumna,“ L. Grabowskiego klacz kasztanowata „Rose Caron,“ J. hr. Ledóchowskiego ogier kary „Bohun,“ A. Łazarewa ogier gniady „Adwokat“ i W. Mysyrowicza klacz kasztanowata „Gioconda“.

Konie przebyły metę w ciągu 2 min. 35 sek. i po zaciętej walce stanęły w porządku jak wyżej.

Zwycięzca otrzymał rs. 623 kop. 60, drugi koń rs. 158 kop. 40.

Do gonitwy drugiej o nagrodę „Sprzedażna“ w gotówce rs. 354 kop. 50, zapisanych było 7 koni: A. Łazarewa klacz skarogniada „Doli,“ J hr. Ledóchowskiego klacz kasztanowata „Countesse-Teresina,“ K. Makomaskiego ogier skarogniady „Kompan,“ A. Daszewskiego klacz kasztanowata „Minna,“ Hillmana klacz gniada „Angora“ J E Reszków ogier gniady „Leszek,“ wreszcie J. hr. Ledóchowskiego klacz gniada „Wiara“, którą właściciel wycofał.

Zwyciężyła „Countesse - Teresina“ przebiegłszy wiorst dwie w ciągu 2 min. 40 sek., tuż za nią był „Leszek,“ dalej szła „Doli,“ „Angora,“ „Kompan,“ i ostatnia „Minna.“

Stosownie do warunków biegu, zwycięzca miał być sprzedany przez licytacyę od rs. 800, dla braku jednak licytantów pozostał przy właścicielu.

W totalizatorach płacono za rubla po rs. 2 kop 20 i rs. 2 kop. 40, kasy zaś liczyły gotówki rs. 543 i rs. 1,678.

Gentelmański Handicap o nagrodę „Towarzystwa“ 300 rs. i puhar ofiarowany przez jednego z członków, rozegrał się pomiędzy dwoma końmi: ogierem gniadym „Tirardem,“ dosiadanym przez p. Stanisława Wotowskiego, własność J. hr. Ledóchowskiego, a „Sarbacanne'ą“ klaczą karą Hillmana pod p. Stanisławem Rzewuskim.

Trzy wiorsty konie przebiegły w ciągu 4 minut i jednej sekundy, palmę zwycięstwa otrzymała „Sarbacanne“ przynosząc właścicielowi rs. 234 kop. 80, jeździec otrzymał dar ofiarowany przez J. hr. Ledóchowskiego, w postaci ślicznego puharu, wartości przeszło 300 rs. „Tirard“ otrzymał rs. 61 kop. 20.

W totalizatorach obu płacono po rs. 1 kop. 50 za rubla, kasy posiadały gotówki rs. 572 i rs. 1,471.

Najważniejszą nagrodę w biegu czwartym—na przestrzeni 2 wiorst 138 sążni, nagrodę noszącą nazwę imienia „hr. Potockich“ rs. 2,690, zdobył ogier gniady W. Mysyrowicza „Lancelot“, drugą była klacz stadniny rządowej w Janowie „Ciara - Moorhon“, która wzięła tylko 25%, trzecim zaś z nagrodą rs. 585 był J. Dobrogosta ogier gniady „Mac Mahon“. Bieg trwał 2 min. 54 sekundy.

W totalizatorach płacono za rubla po rs 1 kop. 80 i rs. 1 kop. 60, podczas gdy w kasach było rs. 720 i rs 2,303.

Niespodziankę wielką sprawił wynik biegu o nagrodę „Pożegnania i Zachęty“ Handicap, w gotówce rs 237, na przestrzeni 1 wiorsty 250 sążni.

Do biegu tego stanęła „Dziwożona“, klacz gniada Litawora, ogier kasztanowaty J. hr. Ledóchowskiego „Panie Kochanku“ i zdobywca drugiej nagrody w biegu drugim „Leszek“, ogier gniady J. E. Reszków.

„Panie Kochanku“ zwichnął niebezpiecznie nogę i musiał zaraz zejść z toru, dwa więc pozostałe rumaki pomknęły i... oba łeb w łeb stanęły u mety w ciągu 1 min. 51 sek.

Właściciele podzielili się nagrodą, za to niepewność zaszła, co robić w totalizatorze. Po naradzie, w której uczestniczył obecny na wyścigach August hr. Potocki, postanowiono wypłacać za obu zwycięzców, że jednak okazało się, iż stawki za trzeciego konia były za małe, Towarzystwo dodało z procentów i płacono po rs. 1 kop. 10 za rubla.

Kasy posiadały rs. 688 i 1,348, a dopłacono rs. 14 kop. 40 i rs. 29 kop. 20.

Nagrodę „Dam“ stanowiła szpilka wartości rs. 100 i gotówką 200 rs. drugiemu koniowi połowa stawek, z warunkiem, iż sami panowie jeździć będą.

U startu zjawił się p. Stanisław Rzewuski na klaczy gniadej, J. E. Reszków i St. Rzewuskiego „Klaudyi“ i Mr. Lu-

---

Jerome Villard wyjął z kieszeni pęk kluczy, otworzył drzwi i poprowadził przedstawicieli prawa do gabinetu, w którym zewnętrzne okiennice szczelnie były zamknięte.

Otworzyli okiennice, w pokoju zrobiło się zupełnie widno.

— Gdzie jest ten mebel? — zapytał prokurator.

— To ten—odezwał się sędzia, wskazując na włoską szafeczkę z XVI-go wieku.

— Panie sędzio — rzekł prokurator, przystąp pan do zdjęcia pieczęci.

Sędzia dał znak.

Jeden z jego sekretarzy zbliżył się, żeby zdjąć opaskę przytwierdzoną lakiem czerwonym.

— Zastosuj się pan do przepisów prawa—odezwał się prokurator—zanim rozerwiesz pieczęcie, przekonaj się dokładnie, czy nie były naruszonemi.

Sekretarz nie młody już człowiek, wyjął z kieszeni okulary, założył je na nos żeby lepiej widzieć i pochylił się do pieczęci.

Nagle wyprostował się i krzyknął.

— Co to takiego? — zapytali na raz dwaj urzędnicy i notaryusz.

— Patrzcie panowie — mówił sekretarz, zobaczcie no tylko sami...

I palcem wskazywał na niciana taśmę.

Zbliżył się prokurator rzeczpospolitej, pochylił — i twarz jego odbiła zdziwienie i oburzenie.

— Miałem więc racyę przestrzegając przepisów prawa, zawołał: Pieczęcie zostały naruszone!...

Sędzia pokoju i notaryusz, aż pobledli, tak zostali przerażeni.

Jerome trząsł się jak w febrze.

— Naruszone! — powtórzył. — Pieczęcie naruszone?

To niepodobna! niepodobna! niepodobna!...

— A jednakże to tak jest mój panie... odrzekł surowym tonem urzędnik... Dosyć spojrzeć, ażeby się o tem przekonać...

Kamerdyner pomimo wieku przyskoczył do szafki i zaczął jej się przyglądać ..

— O! Boże! — szeptał cofając się jak oszalały. — Boże mój, to prawda!.. najzupełniejsza prawda!..

Sędzia pokoju i notaryusz sprawdzali jedną po drugiej naruszone pieczęcie.

— Myślę, żeś pan przekonany — odezwał się prokurator do starego sługi, który drżał jak liść i nie mógł odpowiedzieć.

— Tak panie... niestety... jestem przekonany...

— Będziesz pan za ten czyn odpowiadał, ponieważ byłeś dozorcą.

Uderzony temi słowy, które wyglądały na groźbę, Jerome się wyprostował.

— Będę odpowiadać za ten czyn?... powtórzył z prawdziwą godnością.

Cóż pan więc przypuszczasz?...

— Ja nic nie przypuszczam, ja widzę, ja jestem przekonany, żeś pan źle spełnił obowiązki, które ci przez prawo zostały powierzone!... Mamy tego zbyt widoczny dowód.

— Więc pan mnie oskarża? — zapytał przerażony Jerome.

— Przynajmniej o jak największą w świecie niedbałość... Co do reszty, przekonamy się następnie.

— I zwracając się do sędziego pokoju rzekł: niech pan każe pozdejmować naruszone pieczęcie i spisze protokół o tym gwałcie.

Słowa te wyrzeczone były głosem zimnym i przeszywającym jak ostrze miecza.

Sprawiły też Jeromowi boleść dotkliwą.

— Ależ panie — wykrzyknął podnosząc pochyloną głowę — pozory są fałszywe... Jakkolwiek naruszenie pieczęci wydaje się prawdziwem, jest jednakże niemożebnem... Któż by to mógł zrobić?... Pozamykałem wszystkie drzwi, przysięgam na to, klucze schowałem, nikt nie wchodził do pokoju i ja sam nie przestąpiłem progu...

— Przez kogoż mogła być popełnioną ta zbrodnia?...

— Objaśnień co do tego od pana moglibyśmy tylko żądać — odrzekł surowo prokurator — ale bądź pewnym, że nie będziemy potrzebowali twojej pomocy.

Jerome wziął się za głowę, a wielkie łzy spływały mu po policzkach.

Biedny starzec czuł, że go rozum opuszcza.

— Otworzyć ten sprzęt... rozkazał prokurator sekretarzowi, który wyjął z kieszeni pęk kluczy różnego rodzaju i jeden po drugim wkładał do zamku.

Spróbowawszy czternaście, czy piętnaście, natrafił nareszcie na jeden i otworzył zameczek.

Jerome postąpił naprzód.

Serce bić mu przestało.

Prokurator przeszukał kolejno wszystkie szufladki.

— Nic!... ani testamentu, ani papierów. Nie ma zupełnie nic!...

Jerome głosem zdławionym, zaledwie zrozumiałym, zapytał:

— A nie ma szkatułki srebrnej cyzelowanej?...

bicz na własnej klaczy skarogniadej „Alarczy".

„Klaudya" pierwsza przyszła do mety, przebiegłszy 2 wiorsty w ciągu 2 m. 37 sekund.

Trzy konie innych hodowców zostały wycofane.

Kasy totalizatora posiadały rs. 515 i rs. 1,221, a płaciły po rs. 1 kop. 20 za rubla.

Ostatni wreszcie bieg-wyścig z płotami o nagrodę dodatkową „Towarzystwa" dla pierwszego konia 15 półimperyałów, a dla drugiego 5, rozegrał się pomiędzy wałachem gniadym „Padyszachem" Pomiana i klaczą gniadą „Szelda" M. Wyszczesławowa.

„Padyszach" dosiadany przez Stanisława Komierowskiego, stanął pierwszy u mety, przebywszy 2 wiorsty i 4 płoty w ciągu 2 m. 56 s. Tuż za nim przyszła „Szelda" doskonale prowadzona przez korneta lejb. gwar. puł. uł. Pokotiłowa.

W totalizatorach płacono po rs. 1 kop. 20 za rubla, kasy zaś posiadały gotówki rs. 388 i rs. 706.

Gonitwy zakończyły się o wpół do 9 ej wieczorem.

* **Gwałtowna ulewa** w połączeniu z grzmotami, piorunami i gradem, wielkości orzecha tureckiego, nawiedziła wczoraj Warszawę o 12-ej w południe i trwała blizko dwie godziny. Wszystkie ulice niżej leżące, jak: Żabia, Graniczna, Królewska, część Marszałkowskiej, Przejazd, Nowolipie, Dzika, Gęsia, Stawki, Nizka, Nowo-Karmelicka, Smocza, Wolność, Żytnia, Kacza, Przyokopowa, Zakroczymska, Kamienne schodki, Rybaki, Boleść, Bugaj, Brzozowa, część Mostowej, Sowia, Maryensztadt, Źródłowa i kilka innych stanęły pod wodą.

Tłumy oczekujące na procesyę na Krakowskiem-Przedmieściu, Podwalu, Senatorskiej, Ś-to Jańskiej i paru bocznych ulicach, uciekały w największym popłochu, szukając schronienia w sieniach i bramach domów.

Na stacyi tramwajowej na Krakowskiem-Przedmieściu, oczekiwały na wagony tysiące publiczności pod parasolami. Ruch na tej linii był od rana z powodu procesyi wstrzymany. Na innych stacyach wagony nie kursowały wcale przez czas burzy. Konie ponakrywano grubemi derami, ponieważ grad chłostał boleśnie.

Oprócz ulic, pozalewane także zostały piwnice domów i podwórza całe.

Świeżo pomalowane fronty kamienic, stały się wszystkie ofiarą nawałnicy. Deszcz pozmywał farbę, przywracając im pierwotny wygląd brudny. Straty w skutek ulewy są nader znaczne.

Woda, pod nieobecność mieszkańców z dolnego wybrzeża Wisły, wdzierała się przez otwarte okna z ulic, do wnętrza suteryn. Na Muranowskiej pod Nr. 39, ulewny deszcz i grad wyżłobił sobie spory otwór w dachu cynkowym, zkąd woda dostawała się do mieszkań i klatki schodowej na wszystkich piętrach. — W sąsiednim domu glina na strychu w skutek deszczu rozmiękła i przemoczyła pułap zupełnie.

Powietrze oziębiło się znacznie. Piorun spadł o 1-ej z południa na polu powązkowskiem w pobliżu Czarnego Dworu. Uderzył w ziemię nie przyczyniając żadnej szkody; inny piorun uderzył w podwórze domu pod Nr. 60 na ulicy Marszałkowskiej.

Doły kanalizacyjne na ulicy Dzikiej, vis-a-vis placu wojennego napełniły się wodą na 2 łokcie wysoko. W dołach na ulicy Dzikiej przy rogu Gęsiej, ziemia w jednem miejscu rozmiękła silnie i zawaliła się razem z oszalowaniem drewnianem. Na Podwalu roboty kanalizacyjne w niwecz prawie obrócone zostały, gdyż glina i ziemia, złożone przy brzegu, spłynęły w doły i zniszczyła zupełnie roboty mularskie, a zatopiły narzędzia i statki rzemieślników.

Podobny wypadek wydarzył się także w robotach kanalizacyjnych na ulicy Przejazd, gdzie nadto woda prócz dołów, zalała zupełnie i przerwała komunikacyę pieszą od rogu Leszna do Mylnej. Zarząd kanalizacyi zaraz po ulewie zawezwał 200 ludzi do wypompowywania wody pompkami ręcznemi.

Oddziały straży ogniowych otrzymały mnóstwo wezwań z domów prywatnych do wypompowywania wody z piwnic i suteryn.

Na Rybakach pośpiesznie wynoszono rzeczy z suteryn i składano je w mieszkaniach wyższych piętr. Ucierpiały najwięcej domy od Nr. 8-go do 24-go po prawej stronie. Dostawano się do nich zapomocą 4-ch kursujących łódek. Na ulicach Garbarskiej i Sowiej opuściło mieszkania suterynowe blisko 12 rodzin. Po ustąpieniu wody z trotuarów ulicznych, okazało się, iż w wielu miejscach potworzyły się tuż przy fundamentach domów szczeliny na kilkanaście cali głębokie. Zasypywano je natychmiast gliną i kamieniami. Na ulicy Freta zapadł się bruk na przestrzeni 2 sążni. Na ul. Rymarskiej —wskutek ulewy, uszkodzonym został w kilkunastu miejscach chodnik asfaltowy; podmyty wodą, wydął się i mocno popękał. Grad w skwerach i ogrodach poczynił szkody niemałe. Wszystkie miejsca publiczne, jak: restauracye, cukiernie, kawiarnie i t. d. przez trzy godziny z rzędu wytrzymywały niesłychane oblężenie przemokłych do nitki warszawian. W ogrodzie Saskim szukano schronienia w owocarni, mleczarni, altanie z wodą sodową, w baraku dla dziatwy, wreszcie pod drzewami... Grad poczynił także dotkliwe straty w polach i ogrodach na Woli, gdzie wytłukł warzywa i kwiaty, postrącał z drzew owoc, powalił pokotem zboże na polach. Nadchodzące wiadomości z kolei nie brzmią pomyślnie. Burza miała jakoby uszkodzić plant kolejowy na drodze wiedeńskiej, w pobliżu Myszkowa, na drodze nadwiślańskiej pod Nowogieorgiewskiem. Ruch pociągów nie został jednak wstrzymanym.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 12, wczoraj w południe ciepła stopni 24.

Obława. Z soboty na niedzielę przy współudziale policyi, naczelnik straży ziemskiego odbył obławę, w celu ujęcia włóczęgów z okolic Warszawy.

Ujęto 26 włóczęgów, a między nimi dwóch dezerterów i jednego oskarżonego o grabież.

Kradzieże. Adamowi Smolińskiemu, zamieszkałemu na Solcu pod nr. 65, skradziono zegarek złoty, nakrycie stołowe, medalion, 160 rs., 40 rs. kuponami i różną bieliznę wartości 400 rs.

— Izraelowi Lande, zamieszkałemu przy ulicy Litewskiej, skradziono gotówką 45 rs., 4 zegarki srebrne z firmą Tomas i Robert, kilka dewizek srebrnych, 2 broszki złote, kolczyki z perłami, ogółem za sumę 165 rs.

— Edmundowi Dobranowskiemu, zamieszkałemu na Krakowskiem Przedmieściu pod nr. 9, z mieszkania, skradziono złoty zegarek wartości 60 rs.

— Z koszar artyleryjskich 4 ej brygady w alei Ujazdowskiej, skradziono kocioł miedziany wagi 4 pudy wartości 40 rs.

Pożar. Wczoraj po południu o godzinie kwadrans na 8 wybuchnął pożar przy ul. Gęsiej, pod Nr. 18 w składzie materyałów aptecznych Reczyńskiego. W domu tym woda burzowa zalała piwnice i dwaj robotnicy składowi: Jan Wojciechowski, zamieszkały na ul. Pawiej Nr. 72 i Walenty Gretkiewicz na Smoczej Nr. 33, wziąwszy ze sobą latarnię, weszli zobaczyć, co woda uszkodziła, lecz gdy tylko wnieśli światło, wybuchnęła benzyna, której balon musiał być już rozbity i gazem palącym napełnił piwnicę. Gretkiewiczowi oparzyło przytem twarz, Wojciechowskiemu zaś wąsy i brwi.

Obaj umknęli do sklepu, zamykając za sobą klapę do piwnicy. Dym tymczasem buchający oknem piwnicznem na ulicę świadczył, że nie skończyło się na wybuchu, ale że i pożar powstał.

Dano więc znać telefonem z poblizkiego domu do straży Nalewkowskiej, która wnet nadbiegła, a za nią oddział II i IV. Na szczęście pożar rychło ugaszono działaniem czterech sikawek oddziału I i II tak że IV był nie czynny, a III zawrócono z drogi.

W kwadrans było już po pożarze, do piwnicy jednak długo nikt wejść nie mógł, taki w niej panował upał.

Straty są nieznaczne.

* **Jadów**, powiat Radzymiński. (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Urodzaje w stronach naszych pomimo przeszło pięciotygodniowej suszy, a dzięki ożywczemu deszczowi, który przez parę dni bez żadnej burzy nawiedzał stronami okolicę, cokolwiek się poprawiły i zapowiadają nie świetne, ale nie najgorsze zbiory. W samem Jadowie wszystko po dawnemu, mosty i drogi poniszczone wylewem Liwca i Osownicy, dotychczas nie nareparowane, całą więc drogę od stacyi Łochowa do Jadowa, trzeba przebywać poleciwszy duszę Bogu, szczególniej jeżeli musi się jechać żydowską furmanką. Żydzi po dawnemu także operują i wyzyskują lud biedny, który też demoralizuje się coraz więcej, pomimo całej gorliwości kapłanów, miejscowego sędziego i osób inteligentniejszych. Plagą straszną tegoż ludu są pokątni doradcy. Prawda, że każdy mający jakąś sprawę idzie na poradę do sędziego, pisarza sądu, lub proboszcza, lecz gdy ci widząc, że sprawa jest złą, starają się wyperswadować, że próżno na nią czas tracić i pieniądze, udają się do pokątnego doradcy, który naturalnie za parę kieliszków wódki lub

---

— Nie ma nic!... — powtórzył prokurator.

— Więc popełniono kradzież! — wykrzyknął stary sługa z największem przerażeniem. — Kradzież!... Ale jak?

— Pan miałeś klucze, — przerwał prokurator — i utrzymujesz, że wszystkie drzwi pozamykałeś!...

— Przysięgam!... przysięgam przed Bogiem!...

— Mnie niepotrzebne są przysięgi! ja się zapytuję, jak pan spełniałeś obowiązki dozorcy pieczęci... Testament i walory, reprezentujące znaczną sumę, podług własnego pańskiego zeznania, miały się znajdować w tej szafce. Nie ma nic—a pieczęcie naruszone! Na kogoż więc spadać ma odpowiedzialność za ten występek?... pytam się pana...

— Na kogo?... — powtórzył Jerome. Więc pan mnie posądzasz o kradzież?...

— A kogoż innego mogłbym posądzić, jeżeli nie pana?...

— Ah panie!... całe moje dziecięctwo, uczciwe życie i najzupełniejsze zaufanie, jakie we mnie pokładał hrabia, przemawiają chyba za mną!... Nie winien jestem niczem, nawet niepilnowania!...

— Przypuszczam, że mogłeś się pan pomylić co do miejsca w którem hrabia de Thonnerieux złożył swój testament i szkatułkę, o której nam powiedziałeś — może więc odnajdziemy ją gdzieindziej, ale ażeby dowieść pańskiej niewinności, potrzeba wytłomaczyć, jakim sposobem zostały naruszone pieczęcie i kto je naruszył?...

— Ależ ja tego nie wiem—mówił Jerome przerażony. Co pan chcesz, abym panu powiedział? Ja nic nie wiem... nic nie rozumiem...

Głos starego sługi był rozdzierający, przykro go było słuchać; ale dla ludzi uprzedzonych, to straszne wzruszenie nie znaczyło nic, oprócz przestrachu.

Urzędnicy sądowi, przyzwyczajeni są do rozmaitych komedyj, odgrywanych przez winowajców.

— Szukajmy dalej—odezwał się prokurator wskazując na biurko, na którem znajdowały się jeszcze buletyny, z których Pascal Saunier dowiedział się o śmierci hrabiego de Thonnerieux.

Sekretarz zbliżył się do biurka.

Biurko to miało trzy szuflady: jedną we środku, a dwie po bokach, szuflada z prawej strony nazywana zazwyczaj kasą, podzielona była na przegródki przeznaczone na bilety bankowe, złoto i srebro.

Na szufladzie były także tasiemki, przypieczętowane lakiem.

Opaska środkowej szuflady uznaną została za nienaruszoną.

Jeden z kluczy podany przez pisarza, otworzył zamek — w szufladzie znajdowały się różne papiery.

Przejrzano jeden po drugim i związano w pakiet.

Papiery te nie zawierały nic ważnego.

Szuflada z lewej strony zawierała także różne papiery, ale testamentu ani śladu.

Sekretarz przystąpił do trzeciej szuflady, a po dobrem przypatrzeniu się wykrzyknął:

— Panie prokuratorze rzeczpospolitej, oto ta pieczęć bez żadnej wątpliwości, była tak samo naruszoną. Ślady są widoczne.—Ostrze noża wsunięte pomiędzy lak a drzewo, pozostawiło rysę i w dodatku pieczęć źle zostala ponownie przylepiona...

Prokurator przekonał się, że tak jest i spojrzał na Jeroma.

Ten wobec nowej komplikacyi, stracił zupełnie głowę.

— Boże mój! Boże mój!—powtarzał, kto popełnił podobną zbrodnię? kto się tutaj mógł przedostać.

— Czy przekonany pan jesteś, że o tem nie wiesz?—zapytał prokurator pogardliwie.—Jeżeli jesteś niewinny, dowiedź nam tego.

— Powiedz, kto naruszył pieczęcie?...

— Jeżeli więc nie mogę na to odpowiedzieć, bo nie wiem — to będę posądzony!... Ależ to okropne!—Więc pan mnie oskarżasz, żem ja okradł biednego mojego pana, ja taki do niego przywiązany i taki mu wierny! — Przetrząśnijcie moje życie... Nie znajdziecie najmniejszej na niem skazy... i miałbym na starość schańbić moje siwe włosy, ja, który lada chwila mogę iść za panem do grobu? Czyż to podobieństwo? Czyż w moim wieku, można zostać złodziejem?—Zabierać majątek, spełniać tak obmierzłą zbrodnię, a to po co mój Boże?... Na co by mi się przydały te pieniądze?...—O! mój poczciwy, kochany panie, czy ty słyszysz?... Twój stary sługa, twój Jerome, posądzony o kradzież!—Czemuż nie możesz powstać z grobu.,. powiedział byś do tych co mnie oskarżają:—Mylicie się! Jerome Villard był i jest uczciwym człowiekiem!...

I biedny starzec upadł na kolana z głośnym płaczem.

— Podnieś się i odpowiadaj — krzyknął ostro prokurator.

Służący był posłusznym, stanął przed prokuratorem ze spuszczoną głową i z obwisłemi na dół rękoma...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

butelkę piwa, obiecuje niestworzone rzeczy, a przedewszystkiem zaleca skargę do prokuratora i zaraz pisze takowę za 15 kop. Przy tak niby taniej pomocy łowią się rzecz prosta liczni klijenci, następnie dopiero obdzierani na stęple, marki i t. p.

Wczoraj (17 b. m.) we wsi Księżyki gminy Strachowskiej, niejaki Teofil Czerwiński włościanin, pokłóciwszy się z rodzonym bratem swoim Stanisławem, gdy tenże szedł po drabinie spać na stodołę, strzelił do niego z fuzyi, i cały nabój śrutu w krzyż mu wpakował. Ranny żyć prawdopodobnie nie będzie, znaleźli się jednak zaraz świadkowie, którzy dowodzą, że Stanisław Czerwiński sam w siebie strzelił, że umocował w tym celu fuzyę w płocie, a pociągnął za cyngel za pomocą przywiązanego sznurka!... Instrukcya to naturalnie pokątnych doradców.

* Bzin. (*List „Dziennika Dla Wszystkich”*).

Już dwa miesiące upływa, od czasu mojej ostatniej korespondencyi z Bzina. Nie sądźcie jednak, że milczenie moje pochodzi z braku materyału do pisania. O nie! przeciwnie, jest go zawsze pod dostatkiem. Zaledwie jeden fakt zdąży się zużytkować, nasuwa się drugi, trzeci, czwarty i t. d. Nie korzystam z każdego, bo ludzie prawdy ani czytać, ani słyszeć nie lubią, oburzają się na korespondenta i redakcyę... irytują się piekielnie a tu upały takie okrutne!...

A propos upałów. Od początku maja dochodzą one stale do 30 R., dzięki czemu zboża i łąki przedstawiają bardzo smutny widok i wcale nie dobrze mówią o urodzajach tegorocznych. Kamionna nasza, która rok rocznie wiła się jak wąż, szerokim i głębokim pasem wody, teraz w wielu miejscach tak wyschła, że śmiało w obuwiu bez zamoczenia cholewek przejść było ją można. Dopiero przed tygodniem poczęły nawiedzać nas deszcze, a nawet nawałnice z gradem, grzmotami i piorunami.

W czasie ostatniej takiej nawałnicy, pioruny bijące jeden za drugim przerażały całą okolicę, jeden z nich w Bzinie, wpadł kominem do mieszkania p. Okonia i zagłuszywszy chwilowo żonę tegoż i dzieci, zabił psa leżącego pod stołem.

W lesie rządowym, znajdującym się tuż pod stacyą kolejową, ta sama burza porobiła wielkie spustoszenia, powyrywawszy masę drzew z korzeniami.

Filia sklepu spożywczego kolejowego w Bzinie, skutkiem braku poparcia, pomimo krótkiego czasu istnienia, poczyna już robić... bokami i gdyby nie główniejsi inteligentniejsi jej członkowie jak zawiadowca stacyi p. Dergiman, naczelnik depo (remiza parowozów) p. Wasintyński, inżynier p. Gothojnor, pp. Sosnowski i Lipiński, dawnoby już „odpoczywała w pokoju.“

Od niedawna mamy tu świeżo przybyłego z okolic Czyżewskich (gub. Łomżyńska) młodego wolnopraktykującego lekarza, wątpić jednak należy, czy w biednej jak Bzin miejscowości utrzymać się potrafi, zwłaszcza, że doktór kolejowy p. Wigóra wraz z felczerem p. Łosakiewiczem, prócz pensyj pobieranych od Towarzystwa drogi—praktyki pobocznej bodaj że nic nie mają.

Stan ziemiański w naszych okolicach prawie żaden – majątków większych niema wcale, dziedzice mniejsi i dzierżawcy mają się wogóle nie tęgo, lubo jeżdżą zawsze czwórką i powozami — z woźnicami w liberyach. Naturalnie, że powozy, rumaki i liberya, ilustrują najdoskonalej położenie tych wszystkich dostojników.

Co do oświaty, Boże zmiłuj się jak ona tu u nas stoi. Wprawdzie na pocztę przychodzi dosyć pokaźna cyfra pism codziennych i tygodniowych, ale to po większej części egzemplarze prenumerowane na sprzedaż na dworcu kolejowym. Przychodzi mianowicie: Kuryera Warszawskiego egz. 15, Kuryera Codziennego 18, Wieku 2, Słowa 3, Kuryera Porannego 1, Dziennika Dla Wszystkich 5, Przeglądu Tygodniowego 1, Wędrowca 3, Gazety Radomskiej 4, Gazety Świątecznej 1, Medycyny 1, Prawdy 1, Przyjaciela Dzieci 1, Kolców 10, Muchy 10, Kuryera Świątecznego 10.

Z różnych stron.

—o—

× **Muzykalność koni.** Bardzo interesujące odkrycia co do słuchu muzykalnego koni poczyniono świeżo w Niemczech. Z badań, jakie w tym kierunku prowadziło skrupulatnie pewne towarzystwo zoologiczne, okazuje się, iż konie posiadają bardzo mało poczucia muzykalnego i nie rozumieją się ani na takcie, ani na sygnałach wojskowych. Zdaniem wspomnianych badaczy, nawet konie cyrkowe nie tańczą według taktu orkiestry, lecz raczej orkiestra stosuje swój takt do ich skoków. Podobnież ma się rzecz i z sygnałami wojskowemi, gdzie znów obrót konia na odgłos trąbki jest właściwie tylko zasługą jeźdźca. Okazuje się to jasno wówczas, gdy jeźdźcy pozsiadają z koni, wtedy bowiem na odgłos trąbki nawet przyuczane do sygnałów konie kawaleryjskie, pozostają nieporuszone lub co najwyżej strzygą uszami, nie wiedząc, co z sobą począć. Niepochlebne to dla końskiego rodu zdanie, obiega obecnie wszystkie pisma naukowe.

× **Ekscentryczność angielska.** Twórca słynnej wieży paryzkiej, p. Eiffel, otrzymał w tych dniach od jednego z Anglików list ze szczególniejszą propozycyą. Oto syn Albionu pragnął wynająć na pewien czas mały gabinecik, mieszczący się u samego szczytu wieży, a służący obecnie za obserwatoryum meteorologiczne. W liście ekscentryczny Anglik nadmienił, iż ożeniwszy się właśnie przed paroma dniami, pragnąłby na tej niebywałej wysokości przepędzić wraz ze swoją lady miesiąc miodowy. Za „komorne” ofiarował dwie gwineje na dzień. Naturalnie, jak łatwo się domyślić, p. Eiffel uśmiał się z tej propozycyi i odrzucił ją niezwłocznie.

× **Malarz-teatroman.** Słynny malarz angielski, Herkomer, jest zarazem wielkim lubownikiem teatru. Czyniąc zadość swej namiętności, urządził w swej wspaniałej willi teatr amatorski, dla którego sam pisze sztuki, sam komponuje muzykę i sam wreszcie maluje dekoracye. Zważywszy, że Herkomer jest wybornym malarzem, można twierdzić, że i dekoracye z pod jego pędzla wychodzące, mogą być tak piękne, jakie posiada mało który teatr na świecie. Na scenie tej grywają koledzy i przyjaciele Herkomera. Malarz napisał dla swej sceny już dwa utwory, które krytyka angielska chwali.

× **Eiffel nie Eiffel.** Redakcya dziennika „Petit Journal” donosi na podstawie akt urzędu stanu cywilnego w Dijon, że twórca wieży Eiffla nie nazywa się z urodzenia Eiffel, lecz Bonickhausen. Urodził się on w dniu 15 grudnia 1832 r. w Dijon, a dopiero w dniu 15 grudnia 1880 r. nazwał się Eiffel, tak bowiem nazywali niektórzy jego ojca. Tenże pochodził podobno z rodziny niegdyś niemieckiej, urodził się jednak we Francyi i po niemiecku nawet nie umiał.

× **Towarzystwo egzekucyjne** utworzyło się w Chicago z kapitałem 25,000 dolarów. Zamierza ono objąć wykonanie wyroków śmierci na wszystkich przestępcach w całych Stanach Zjednoczonych. „Interes“ ten załatwiali dotąd szeryfowie, nowo utworzone towarzystwo wszakże robi duże starania, aby pozyskać akcyonaryuszów i przyrzeka im wysoką dywidendę.

× **Drogie psy.** W Kassel odbyła się w ubiegłym tygodniu wystawa psów, której ozdobą był chart, oceniony na 25,000 marek, oraz szkocki pies owczarski (*colleys*) przedstawiający wartość 10,000 marek.

× **Cesarz Wilhelm,** wybierający się wkrótce do Anglii, zobaczy w Osborne, w miejscowym ogrodzie, wspaniałe drzewo mirtowe, które niewątpliwie zajmie jego uwagę. Drzewo to mianowicie wyhodowane zostało z małej gałązki, odciętej od wieńca ślubnego matki dzisiejszego władcy Niemiec, gdy w roku 1858 wychodziła za ówczesnego księcia Fryderyka Wilhelma, a późniejszego Fryderyka III-go.

+ **Katastrofa kolejowa** pod miastem Armagh w Irlandyi, o której pisaliśmy, wywołała w całym kraju bolesne wrażenie. Rano tego samego dnia, kiedy nieszczęście miało miejsce, całe miasto Armagh znajdowało się w uroczystym nastroju, 1,200 dzieci przeciągało przez ulice niosąc chorągwie i śpiewając; było to dzień w którym, uczniowie szkół niedzielnych wybierają się na doroczną wycieczkę. Liczne grono osób dorosłych towarzyszyło malcom i wsiadło wraz z nimi do pociągu, a tysiące osób odprowadziły na dworzec rozbawioną drużynę. Urzędnicy pociągowi utrzymują teraz, że wagony zdruzgotane same się odczepiły na wzgórzu, gdy lokomotywa działać przestała, zaś pasażerowie pozostali przy życiu oświadczają stanowczo, iż jeden z oficyalistów odczepił wagony i położył pod koła kamienie, by nie mogły się stoczyć. Kamienie wszakże okazały się niewystarczającemi zaporami, gdyż wagony (w liczbie siedmiu), zaczęły się staczać najpierw wolno, a później coraz prędzej ku stacyi, z której właśnie tylko co wyruszył pociąg osobowy. Na szczęście maszynista zdołał go w porę zatrzymać, inaczej katastrofa przybrałaby groźniejsze jeszcze rozmiary; w ten sposób zaś tylko niektórzy pasażerowie pociągu osobowego ponieśli lekkie obrażenia. Dlaczego prowadzący pociąg spacerowy, który znajdował się w ostatnim wagonie, nie założył hamulca, trudno dziś wyjaśnić, gdyż został on zabity na miejscu.

Na miejscu katastrofy rozegrywały się rozdzierające sceny. Starzec jakiś, który przybył dla pomagania w ratunku, na widok tylu dzieci zabitych i ranionych, padł bez życia, rażony atakiem sercowym. Ratunku nie zbrakło na miejscu—pasażerowie pociągu osobowego robili co mogli, niebawem przybyli także lekarze z Armagh i odleglejszego Belfast z siostrami miłosierdzia specyalnym pociągiem; drut telegraficzny zaniósł im wieść hiobową. Jaka jest dokładna liczba zabitych dotąd nie stwierdzono, wyniesie ona wszakże do 100; ranionych zaś ma być więcej jeszcze. Wszystkie pojazdy i wozy, jakie można było znaleźć w Armag i okolicach przez kilka godzin zrzędu, zajęte były zawożeniem ranionych i zmarłych do miasta, w którem prawie każda rodzina poniosła stratę. Katastrofa nie byłaby może przybrała takich rozmiarów, gdyby, zupełnie wbrew zwyczajowi angielskiemu, większa część wagonów nie była zamknięta. Żołnierz nazwiskiem Cox, zdołał wyjść na stopień wagonu, w którym siedział i zsadzić powoli na ziemię czworo dzieci jedno po drugiem, które nie poniosły dzięki jemu najlżejszego szwanku. Prosił on następnie i dorosłych pasażerów znajdujących się w tym wagonie, aby wyszli, i skorzystali z jego pomocy, ale ci nie poszli za dobrą radą i wszyscy życiem upor swój przypłacili, gdy tymczasem żołnierz w ostatniej chwili jeszcze zdążył ze stopnia zeskoczyć i uratował się. Między innemi zginęło kilka całych rodzin. Niektórzy rodzice potracili wszystkie swoje dzieci; jedna wdowa straciła jedynaka syna, gdy wciągu poprzednich lat dwóch mąż jej i syn starszy ponieśli śmierć, również wskutku nieszczęśliwych wypadków. Smutna katastrofa pokryła całe miasto żałobą.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Jasio Perkowski, syn radcy honorowego i dziennikarza, przeżywszy zaledwie kilka tygodni, w dniu 19-ym b. m. powiększył grono aniołków. 1366

Z prasy ruskiej.

* **„Nowoje Wremia”** pisze: W ostatnich czasach niektóre gazety austryackie i niemieckie, zrobiły jedno jeszcze usiłowanie na rzecz podtrzymania trwożliwego nastroju w opinii publicznej.

Gazety owe, rozpuszczały mianowicie pogłoskę, jakoby pomiędzy Rosyą a Serbią, zawartą została nowa konwencya wojskowa—okazało się jednak niebawem, że to wymysł pozbawiony wszelkiej podstawy.

Na ułagodzenie wiadomości niepokojących, ukazują się też już wiadomości pojednawczego charakteru.

Z Wiednia telegrafują np. do gazet berlińskich, iż rozchodzą się posłuchy, których prawdziwość na razie nie mogła być zresztą sprawdzoną, jakoby Rosya miała zamiar wysłać do Wiednia, szczególniej zaufaną osobistość w celu zawiązania układów co do porozumienia się z Austro-Węgrami, w kwestyach dotyczących półwyspu Bałkańskiego.

* **W „Grażdaninie”** czytamy:

„Nieraz już wspominano w prasie o roli, jaką żyd odgrywa wogóle w Rosyi południowej — a w szczególności w teraźniejszem centrum królestwa żydowskiego—w Odesie. Ale mówiono o tem ogólnikami, nie biorąc w rachubę cyfr, na podstawie których dopiero otrzymamy pełny — a zarazem niezmiernie posępny obraz zupełnego ujarzmienia ludności południowej przez żydów. Obraz to bolesny, straszny i groźny; na ciemnem tle jego ani jednego jaśniejszego punktu, ani promyka nadziei zmiany na lepsze. Ludność jęczy w silnych szponach żydowskich i znikąd nie może doczekać się pomocy.

„Jeżeli rzucimy okiem na cały okręg, mający ognisko swe w Odesie, a obejmujący gubernie: Chersońską, Besarabską, Taurycką i Podolską, oraz część gubernii Kijowskiej i Wołyńskiej, to się przekonamy, że na całym tym obszarze nie ma ani jednej wioski, ani jednego zakątka, w którymby nie siedział żyd, wpijając się niby kleszcz w ciało ludności miejscowej. Niewidzialne nici łączą tego kleszcza z Odesą, zkąd otrzymuje od swego kahału stosowne rozkazy i wskazówki. Każdy żyd pracuje we wsi nietylko dla siebie, ale również jako agent jakiegoś tuza żydowskiego. Na swój rachunek utrzymuje szynki, pożycza chłopu na ostatnią siermięgę, na płótno domowej roboty, na korale, jeżeli coś podobnego znajduje się jeszcze w chacie. Takie przedmioty leżą po większej części u niego jako fanty, albo stały się jego własnością w zamian za wódkę.

„Jako agent tuza odeskiego, kupuje żyd zboże i wydaje zaliczki, gdy zboże jest jeszcze na pniu. Chłopu udziela drobnych zaliczek pod postacią wódki, tytoniu — a bardzo rzadko w gotówce, od której pobiera najmniej sto procent i w dodatku kury, jaja, owoce itp. Każdy agent posiada na mocy polecenia z Odesy nieograniczony kredyt w szynku na udzielanie chłopom pożyczek pod postacią wódki. Dodać należy, iż każdy szynkarz żydowski handluje rozmaitemi koniecznemi w życiu powszedniemi drobiazgami, jak zapałkami, tytuniem (naturalnie tajemnie), igłami itd., a sprzedaje to wszystko za potrójną cenę.

„Co do wyborów w pomniejszych miastach południowej Rosyi, stwierdzamy, że o całym składzie radnych wraz z „głową“ miasta, decydują wyłącznie żydzi. Od chwili wprowadzenia samorządu miejskiego, na wszystkich bez wyjątku wyborach w liczbie głosujących było żydów dwa razy więcej niż chrze-

cian. Posiadam dane statystyczne, stwierdzające powyższe zdanie. Tak więc we wszystkich miastach powiatowych i miasteczkach na całem Południu, sprawami miejskiemi kierują sami żydzi, działając wedle wskazówek tegoż kahału.

„Tak wygląda okręg odeski, sama zaś Odesa stanowi rzeczywiście królestwo żydowskie. Pięćdziesiąt tysięcy żydów z prawidłowo uorganizowanym kahałem i z licznemi tegoż odnogami—to niewątpliwie siła, z którą liczyć się trzeba. Ale Odesa dawno już przestała się z nią liczyć, oddawna włożyła swój kark w jarzmo żydowskie, przesiąkła na wskroś zapachem cebuli i czosnku, i pokornie ulega sile żydowskiej.

„A jaka to siła, dość powiedzieć, że cały handel odeski, literalnie cały znajduje się w ręku żydów. Handel ten stanowi jeden olbrzymi szwindel. Domy handlowe angielskie skarżą się ustawicznie na różne przymieszki w zbożu i w ogóle na zły gatunek zboża, nadsyłanego z Odesy; Londyn, Konstantynopol i rynki włoskie oddawna już nie chcą nabywać mąki odeskiej, albowiem nieledwie w jednej trzeciej składała się z gipsu i różnych preparatów; owies i jęczmień nie znajdują żadnego zbytu w Londynie, ponieważ żydzi nie posyłali nigdy zagranicę dobrego towaru. Cóż dziwnego, że rolnictwo nasze upada, skoro żyd ubocznie opanował je i podkopuje jego podstawy. Byle dorwał się zarobku, reszta go już nie obchodzi. Z samego handlu zbożowego w Odesie, dostaje się żydom corocznie 18—20 milionów rubli.

„Dodajmy, że cały handel spirytusem, bakaliami, mydłem, wełną, mięsem, garderobą, że wszystkie kantory bankierskie, że cała giełda—słowem wszystko wpadło w ręce żydowskie, a domyślimy się, jak wygląda handel odeski.

„Przed dwudziestu pięciu laty podała statystyka liczbę żydów w Odesie na 15,000,—dziś jest 50,000...

„Teraz zrozumiemy już, dla czego w Odesie wybór radnych i ogólny kierunek spraw gminnych zależy w zupełności od kahału, który rządzi wszystkiem albo bezpośrednio przez swych przedstawicieli, albo za pośrednictwem podstawionych manekinów. Podczas posiedzeń rady miejskiej brzmi w najlepsze wstrętny żargon żydowski; widocznie daje się publiczności sposobność oswojenia się z myślą, że „miły ten szczebiot" stanie się niezadługo w Odesie ogólnie przyjętym językiem."

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Połock, 20 czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Wczoraj biskup połocki i witebski Autonin, odprawił w soborze św. Zofii nabożeństwo, po ukończeniu którego rozdał ludowi krzyżyi i książeczki wydane na pamiątkę rocznicy przyłączenia się unitów.

Dziś rano ze wszystkich połockich cerkwi odbyły się procesye do soboru św. Zofii, gdzie biskup w otoczeniu archimadryty rektora witebskiego seminaryum i wszystkich połockich duchownych odprawił nabożeństwo żałobne za zmarłych działaczy przystąpienia.

Podczas liturgii nauczyciel religii kadeckiego korpusu, wygłosił stosowną do okoliczności przemowę.

W obchodzie jubileuszowzm brała udział młodzież wszystkich zakładów naukowych.

Śpiewy podczas nabożeństw wykonywał połączony chór seminaryum nauczycielskiego i szkoły duchownej.

Miasto przybrane było w zieleń, kwiaty i flagi.

Wiedeń, 14 czerw. (*Tel. Ag. Pół.*) Giełda przekonała się, że ostatnie polityczne obawy i popłoch były bezzasadne.

„Politik" twierdzi, że berlińskim i peszteńskim rozsiewaczom fałszywych pogłosek o wojnie, zupełnie się nie wiedzie, bo wszelkie ich plotki przyjmują wszędzie z niedowierzaniem albo kategorycznie im zaprzeczają.

Berlin 19-go czerwca. (*Tel. Ag. Pół.*) Na dzisiejszem posiedzeniu komisaryatu giełdowego, uchwalono przystąpić do zbadania prospektów 4% obligacyi kolei kursko-charkowsko-azowskiej orelsko-griazańskiej i kozłowsko-rostowsko-woroneskiej, skoro Towarzystwa kolejowe dowiodą, że co się tyczy nieskonwertowanych dotąd 5% pośrednio gwarantowanych obligacyi pierwszeństwa, zaległe losowania przedsiębrały i że zobowiązania swoje do regularnych losowań, wedle tekstu obligacyj, przyjęły do wiadomości. Komitet giełdowy nie widział powodu do zabronienia wstępu 4% obligacyom. Jak „*Boersen Courier*" dowiaduje się, firmy emisyjne dla konwesyi russkich obligacyj pierwszeństwa, na drodze telegraficznej poczyniły odpowiednie kroki, aby uczynić zadość żądaniom komisoryatu giełdowego.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Dobrosławskiemu st. Ostrów. W liście sz. pana z dnia 15 b. m. brakowało 60 kop.—znajdowały się tylko 3 ruble.

P. Sokołowskiemu st. Łomża. Prosimy o nie przysyłanie już więcej pieniędzy na Encyklopedyę—gdyż takowa jest już w zupełności opłacona, przysłane zaś obecnie 90 kop., zapisaliśmy na Dziennik à conto kw. IV go.

— Wdowiec oficyalista, pozostający chwilowo bez zajęcia, potrzebuje wnieść zaraz opłatę szkolną za syna, ucznia klasy 1-ej, odznaczającego się moralnem sprawowaniem i celującemi postępami w naukach.

Nie mając na to żadnego funduszu, odnosi się przez nasze pośrednictwo o pomoc do tych wszystkich, co cudzą niedolę odczuć umieją i dobrze czynić potrafią. Adres proszącego ul. Grzybowska Nr. 51, mieszkania Nr. 8. Wiadomość u stróża.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Nr. 25 „Wieczorów Rodzinnych"** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

Karp olbrzymi (z drzeworytem).
Biedna gruszka, przez A. Z.
Sprawozdanie z zadania konkursowego.
Młody artysta.
Berchtesgaden (z drzeworytem.)
Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)
Gry towarzyskie.
Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Powiastka na zadanie konkursowe (z drzeworytem).
Przypomnienie, wiersz p. M. Z.
Łamigłówka i rozwiązanie.
Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Goście ciotki Klotyldy, przez Mrs. Molesworth, przełożyła z angielskiego T. P.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

— Nr. 12 „**Kroniki Rodzinnej**" wyszedł z druku i zawiera:

Z wystawy paryzkiej, przez Sewerynę Duchińską.
Zagadnienia dziejowe, przez M. Z.
Franciszek Coppeé, przez Sewerynę Duchińską.
Ułamki dziennika Jana Stanisława Jabłonowskiego.
Korespodencya z Londynu, przez M. Ashurs Biggs.
Z podróży na wschód przez Ks. Wł. Zaleskiego.
Złe czasy, nowella, przez Mirwoję, (d. c.)
Wieści Polityczne.
Silva rerum: Dwa jubileusze.—Jeszcze z wystawy pracy kobiet. — Kolonie letnie dla dzieci niezupełnie ubogich. Wędrówki po Europie, Tomasza Wolskiego. — Z odpowiedzi na kwestyonaryusz. — Konkurs rysunkowy. — Konkurs na dramat ludowy. — Kongresy kobiece.
Nekrologia.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 19 czerwca:

Nr. 50 Żelazna, Ciszento Elżbieta, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 10 Zielna, Serafinowicz Kazimierz, wraz z żoną po chorobie, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 21 Nowogrodzka, Waśkiewicz Wiktorya, mąż chory, dzieci drobnych sześcioro.

Nr. 4 Jerozolimska za rogatką, Rojza Polan, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 34 Zielna, Szmul Ancmewicz, żona ciężko chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 47 Dzika, Skwarecka Jadwiga, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 4 Wołyńska, Kamińska Franciszka, wdowa, dzieci drobnych troje.

Nr. 84 Sto-Jerska, Wychowska Karolina, wdowa, dzieci drobnych czworo, matka stara.

Nr. 5 Dunaj Szeroki, Rozalia Dzieszkowska, mąż sparaliżowany, dzieci drobnych troje.

Nr. 20 Pawia, Ruchla Leszgoit, mąż w szpitalu, dzieci drobnych czworo.

Nr. 161 Szmulowizna, Guberska Paulina, wdowa, chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 6 Praga Sprzeczna, Fajga Gersonowicz, wdowa, chora, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 350 Praga Wołowa, Duska Franciszka, wdowa, chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 114 Czerniakowska, Świetlik Józefa, wdowa, chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 9 Zajęcza, Łysikowska Ludwika, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Loterya klasyczna.

W dniu dzisiejszym jako szóstym dniu ciągnięnia V-ej klasy 152-ej loteryi klasycznej, główniejsze wygrane padły na następujące numera:

Nr. 28083 rs. 15,000 u kol. Bykowskiej w Warszawie.—Nr. 5714 rs. 2,000 u kol. Polaczek w Warszawie.—Nr. 6926 rs. 2,000 u kol. Witkowskiej w Włocławku. — Nr. 18412 rs. 2,000 u kol. Przedpełskiej w Warszawie.—Nr. 6035 rs. 1,000 u kol. Wisznackiej w Warszawie.—Nr. 11659 rs. 1,000 u kol. Potockiej w Warszawie.—Nr. 12338 rs. 1,000 u kol. Piaseckiej w Warszawie. — Nr. 15344 rs. 1,000 u kol. Kucharskiej w Warszawie.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 19 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	.—— 5.60
— wyborową	.—— .—
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	4.10—4 20
— średnie	.—— 4 05
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.80—3.15
Za grykę	.—— .—

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp w dniu 19 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 100—105 średnia 90 — 98, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 75—78, średnie 70—74 ordynaryjne ——.

Jęczmień wyb. 74—80, średni —— ordynaryjny ——.

Owies wyborowy 75—78, średni 67—74 ordynaryjny 65—73

Wyka —— ——.

Groch wyborowy 76—[illegible]5 średni —— [illegible]8 ordynaryjny ——.

Kasza jaglana wyborowa 115—120 średnia —— ordynaryjna ——.

Targi zbożowe.

Odesa, 18 czerwca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	80	do	97
ozima żółta	„	75	„	97
ozima czerwona.	„	75	„	97
ozima besarabska	„	70	„	95
gryka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	54
Owies	„	45	„	58
Jęczmień.	„	44	„	46

Ceny bez zmiany, pokup lepszy.

Libawa, 17-go czerwca. Pogoda: pochmurna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto wyżej, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) — do 73 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały słabo, loco 68—72 kop., wyborowy 78—76 k., lit. od 67 do 68 k., szastany (bez ości) stalej, z wagą 85 f., 78—74 k., z wagą 90 f.: 74—75 kop., czarny stale, czarno-pstry od 65 do 66 kop., czarny 67—68 kop.

Jęczmień stalej, od 59 do 63 kop., wyborowy od 60 do 62 kop., pastewny 58—60 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 83 kop.

Groch 73 do 77 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.
Siemie lniane: bez zm., 119—132 k.
Makuchy lniane ——— kop.
Otręby pszenne 43 do 50 kop., żytnie 53—55 kop.
Konopie — kop.
Lnica — — — kop.
Dowóz w dniu 14 i 15 czerwca wynosił 118 wag. żyta, 6 wag. jęczmienia, 136 wag. owsa, 148 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 18-go czerwca. Pszenica biała 162—179 m., żółta 162—178 m.
Żyto loco 136—147 m., na dostawę: na czerwiec 149.00; czerwiec-lipiec 149.00 m., wrzesień 148 m.
Jęczmień: 118—147 m.
Owies 137—144 m.
Groch 125—155 m.
Wszystko za 1,000 kg.
Olej rzepakowy czerwiec 59.00 m. za 100 kg.
Spirytus spokojnie, bez podatku na maj 58.70 m. i 58.80 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń. 16 czerwca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl, 7 c. 00, na jesień fl. 7 c. 58.
Żyto na wiosnę fl. 6 c. 00 za 100 kg.

Berlin, 10-go czerwca. Pszenica (żółta) czerwiec-lipiec 184.50 m., wrzesień-paźdz. 181.75.
Żyto: czerwiec-lipiec 145.75 m., wrzesień-paźdz. 151.25 m.
Owies: maj-czerwiec 151.75 m. za tonę.
Olej rzepiowy maj-paździer. 55.80 m., wrzesień-paźdz. 55.50 m.

Nowy-York, 16-go czerwca. Pszenica czerwona ozima loco 84 c., czerwiec $83^1/_8$ c., lipiec $83^1/_8$ c.
Kukurydza $42^1/_4$ c., mąka 3 d. 20 c. za buszel.

Okowita:
„Rektyfikacya warszawska" płaci z gorzelni bieżących za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 19 czerwca.
Hurt. skł. wiadr. — 838^7 — —273 —
Pojed. szynk. w. — 851^1 — —277 —
$2^6/_8$ z dod.
$78^6/_8$ z akcyzą po $9^1/_8$%.
Siemiask garnca do wiadra 100 — 30...

Hamburg, 17 czerwca. Spirytus spokoj. notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na czerwiec-lipiec $20^3/_4$ m., lipiec sierpień $21^3/_4$ m., sierpień-wrzes. 23 m.

Targi zbożowe. We wtorek na stacyi towarowej w Łodzi sprzedano: pszenicy 100 korcy po rs. 5 kop. 70, 100 korcy po rs. 5 kop. 85, 100 korcy po rs. 5 kop. 75; żyta 200 korcy po rs. 3 kop. 80 i owsa 1,220 korcy po rs. 2 kop. 90 do rs. 3 kop. 25 za korzec.
Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 120 korcy po rs. 5 kop. 70 do rs. 5 kop. 90; żyta 200 korcy po rs. 3 kop. 80 do rs. 4; owsa 200 korcy po rs. 2 kop. 85 do rs. 3 kop. 20.
Popyt na zboże lepszy.
Siano sprzedawano po rs. 1 do rs. 1 kop. $12^1/_2$, koniczynę po rs. 1 kop. 20 do rs. 1 kop. 25, słomę po kop. 75 do kop. 85 za centnar.

(Dziennik Łódzki).

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Kijowa	Riznicz
Z Czerikowa	Wasilewski
Z Humania	Berczowski
Z Aleksandrowa P.	Żukajew
Z Łodzi	Budkowski
Z Czysty	Kalinskiej Hoża 1
Z Feodozii	Nalewki 9
Z Kowna	Sierocińska
Z Sieradza	Kowarski
Z Włodzimierza Wcł.	Litszic
Z Wiednia	Kunin
Z Nowo Moskowska	Michał Helin
Z Łucka	Majerson
Z Odesy	Rajz
Z Hajsyna	Niepokojczycka
Z Pery	Starkau
Z Peru	Starkman Taabwurcel
Z Lublina	Silberberg
Z Aleksandrowa	A. Nobiszewski
Z Binakoni	A. Genisz
Z Lipowce	Skobski
Z Wilna	Szwarcstein
Z Koluszek	Filipow
Z Granicy	Sianożęcki
Z Ekaterynosławia	Karmazyn
Z Soldau	Wiedeliński
Z Przasnyszą	Jabłonoski
Z Bryczan	Karoli
Z Rożyszcz	Sołowejczyk
Z Odesy	Wolska 18
Z Permi	Wyszyńskiej
Z Odesy	I. Silberberg
Z Nikopola	Ruslenberg
Z Tiumeni	Morzycki
Z Kijowa	Kaufman
Z Piotrkowa	Miniszewski
Z Dynaburga	Plaszkin
Z Chorola	Weiner
Z Sosnowic	Thursz

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 21 czerwca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).
Dziś: „Nikareta" i „Niespodzianki rozwodowe."
Jutro: „Romeo i Julja" (występ panny Soffriti).
Niedziela: „Poczciwi wieśniacy."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).
Dziś: „Córka pani Angôt."
Jutro: „Złota rybka" wznowienie).
Niedziela: „Życie paryzkie."

Teatr na wyspie w Łazienkach.
Niedziela: „Coppelia."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Wodewil.
(przy ul. Nowy Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
Dziś: „Wicek i Wacek."

Teatrzyk Alhambra.
(przy ul. Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.
Dziś: „Wiara, Miłość i Nadzieja."

Teatrzyk Eldorado.
(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego
Dziś: „Walka o córkę."

TABELA WYGRANYCH

w 5-m dniu ciągnienia 5-ej klasy 152 Loteryi Klasycznej
dnia 19 czerwca 1889 r.
(Podług tabeli tymczasowej nieurzędowej)

Rs. 40,000 № 8186. — Rs. **20,000** № 15619.—Rs. **8,000** № 13807.—Rs. **4,000** № 6510. — Po Rs. **2,000** № 8476 16142.— Po Rs. **1,000** № 5642 8560 12853 14994 18006 23205. — Po Rs. **400** 742 1266 1580 1632 2412 3962 6108 7470 9166 15642 16406 21206 23291 — Po Rs **200** № 1777 2598 8168 13745 14706 14748 15584 16464 16738 19212 19566 20130 20429. — Po Rs. **100** № 1983 3276 4862 4998 9318 9855 10599 10647 118.5 12420 12544 13025 13651 15006 16272 17811 18168 12611 200023 20752 21832 23283

Następujące N-ra wygrały stawkę czyli po Rs. **80.**

29, 110 91, 283, 351 62, 424 99, 504 33 65 71 78 84, 601 4 38 84. 733 79, 907 61 96, 1074 76, 1101 33 71, 1295 97, 1314 17 43 58 75, 1403 9 50 58 91, 1544 48 60 92, 1612 59 82, 1700 1 14 32 57 61 85 90, 1811 85, 1926 57 76, 2025, 2131 49, 1200 80 82 91, 2304 13 50 54, 2522 68, 2615 44 81 82, 2780, 2824 91, 3089 91, 3112 19 44, 3227 30 55, 3371, 3402 50, 3525 37 73 75, 3617 47 61 85, 3708 8 13 33 45 84, 3896, 3934 63 65 67, 4041 46 96, 4161 73, 4208 27 79 89, 4320 27 50, 4449 78, 4521 23 31 37 51 88 89, 4618 58 78 83 84, 4737 71 72. 4821 27 43, 4900 2 59, 5000 65 86. 5198, 5205 36 79, 3330 31 33 99, 5400 2 20, 5520 28, 5744 83, 5830 66 5904 59, 6037 85, 6113 97, 6219 26, 6319 37, 6421 29 38, 6532 93, 6606 28 74, 6702 4 18 75, 6809 48 87 92 99, 6964 87, 7019 31 32 34 35 40 97, 7160 41 97, 7214 35 65 96, 7358 68 67 85, 7477 92, 7502 23 66 92, 7602 48 60. 7703 21 24 47 64. 7815 39 40 56, 7901 26 96, 8030 31 44 74 97, 6101 29 38 45. 3218 34 61 99, 8335 58 76 95, 8466 73, 8105 75, 8630, 8736, 8825 29 53 92, 8941 17 50 46 73 89, 9010, 9147 56 78 97, 9246 94 98, 9320 28 43 55 96, 9537 38 44 63, 9608 24 46 85, 9700 54, 9872 97, 9925 60 75, 10055, 10244 80 86, 10427, 10519 40, 18601 10 52 94, 10 55. 10825 54, 10979 97, 11111 13 77 83, 11204 54 76, 11308 52 81. 11425 33 36 72, 11540 56, 11600 36 67, 11716 68 70, 11866 32, 11928 30, 12071 6 21 30 77, 12115, 12273, 12311, 12412 50, 12513 54 59 92, 12670 72, 12810 29 56, 12951 55 76, 13030 56, 13105 36 68, 13238 85, 13303 55 57 79, 13415 45 91, 13534 96 97, 13669 86, 13755, 13811 25 59, 13962 91. 14020 23 95, 14112 45 97, 14220, 14314 35 75. 14425 32 48, 14518 78, 14610 11 37 60 14743 79, 14888, 14923 16 87, 15036 53 60 63 83 90, 15116 49 90, 15204 30 68, 15362, 15415 52, 15511 36, 15658 60, 15791, 15810 42 58 86 92, 15937 74, 16012 51, 16165 75, 16275, 16326 57, 16403 49 59, 16503 53 86, 16633 52 62 93, 16727 81, 16816 82 69, 16917 19 29, 17015 54 64 85 99, 17134, 17228 51, 17403 46 87, 18548, 17600 35, 17703 78 81 88, 17804 52 59 68 87, 17938 58 72 97, 18051 58 75 98, 18253. 18323 43 56 80, 18485, 18528 68, 18601 22 23 39 47 98, 18703 31 34 40 50, 18805 20 55 77 85 94 98, 18940 77, 19010 30 90, 19118 86, 19224 83 86, 19372, 19404 50. 19508 92, 19643 45 69, 19731 61 79, 19804 27, 19989. 20011 17, 20104 19 40 48 87, 20210 83, 20383 89, 20414, 20506 18 33 47 63, 2 718, 20801, 20916 52 96, 210.6 29 81, 21105 41 50 56, 21219 49 56, 22359 66 63 85 95, 21454 93, 21510, 21644 48 82, 21751 78, 21856 98, 21933 70 22009 59, 22111 25 39 41 65 68, 22202 12 57 66, 22374, 22413 26 38, 22509 93, 22626 36 44, 22729 66 90, 22801 25 69, 22920 31 49 79, 23018 43 75 82 89. 23106 25 55 70 73, 23270 86, 23337, 23448.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 10 Iюня 1889 года.